

Mnich i wojownik

Stary mnich wędrował górską drogą. Gdy nad górami rozszalała się gwałtowna burza, zaczął rozglądać się za jakimś schronieniem. Z radością dostrzegł wielką jaskinię w pobliżu drogi i schronił się pod jej okapem. Po chwili do jaskini wkroczył wojownik w pełnej zbroi. Wraz z liczną eskortą i tragarzami szukał on, tak jak i mnich, schronienia przed deszczem. Gdy dostrzegł mnicha, poczuł nieodpartą chęć nawiązania z nim rozmowy. Mimo, że mnich prawie się nie odzywał, wojownik już po chwili opowiadał o swoich wielkich wyczynach.

"Jestem największym wojownikiem południa i północy - mówił - Nie ma w kraju nikogo, kto by mnie pokonał". Jego wspaniała mieniąca się wszystkimi barwami drogich kamieni i cennych metali zbroja lśniła w półmroku jaskini. Za szerokim, nabijanym stalowymi ćwiekami pasem zatknięte miał dwa ogromne miecze. Przez jedno ramię przewieszony miał potężny łuk, a przez drugie kołczan pełen strzał. Jego hełm ozdobiony był potężnymi rogami diabła, a przyłbica przedstawiała maskę czarnego demona. Otoczony sługami, niosącymi za nim liczne włócznie i halabardy wyglądał niezwykle groźnie. "Widzisz te skrzynie mnichu? - mówił - Są wypełnione dyplomami jakie otrzymałem od największych mistrzów sztuk wojennych. Moje imię wyryte jest na pomnikach licznych bitew i widnieje w honorowych księgach wielu szkół sztuki walki. Czy ty masz choć jeden taki dyplom mnichu?"

"Nie mam żadnego panie. Jestem tylko mnichem i studiuje księgi".

"Ach księgi! - ciągnął wojownik - One tylko opisują historię, a ja ją tworzę! Co ty możesz wiedzieć z ksiąg?"

"Wiem, o czym pisał wielki Lhao Tsy w swoim dziele Tao Te Tsing", odparł mnich, który od pewnej chwili pisał coś na zwoju papieru.

"A cóż on mógł opisać? Czy jakiś filozof mógł znać zgiełk wielkiej bitwy, czy mógł wyobrazić sobie potęgę mojego ramienia, ostrość mojego miecza i celność mojej strzały?"

"Wybacz panie, ale muszę już wyruszać w dalszą drogę. Był to dla mnie wielki zaszczyt poznać tak wielkiego wojownika. Pragnę podarować ci panie skromny prezent, na jaki stać biednego mnicha. Może nie pogardzisz mą kaligrafią i wzbogaci ona twą kolekcję dyplomów" powiedział w pewnej chwili mnich i zbierając się do wyjścia z jaskini, wręczył wojownikowi zwój papieru.

Zaskoczony wojownik przyjął zwój, a mnich skierował się do wyjścia. Wtem grom szalejącej na zewnątrz burzy uderzył w górę, w której znajdowała się jaskinia. Wielki głaz oderwał się od stropu jaskini i spadał prosto na mnicha. Z szybkością i lekkością o jaką nikt by go nie podejrzewał mnich wyskoczył w górę, obrócił się w powietrzu i silnym kopnięciem rozbił głaz na drobne części. Gdy w jaskini opadł pył z rozbitego głazu, mnicha w niej już nie było. Osłupiały wojownik rozwinął zwój otrzymany od mnicha. Był na nim wypisany werset ze starożytnego dzieła mistrza Lhao Tsy:

"Wielcy mistrzowie milczą, wiele mówiący nie wiedzą. Prawdziwej siły nie widać".

Tą starą opowieść, którą gdzieś słyszałem, a może nie słyszałem, dedykuję co większym mistrzom.

Krzysztof Łoziński

